

Tomasz Pudłocki, *Pierwsza dama Przemysła – Wincenta Tarnawska*, „Nasz Przemysł” 2005, nr 6, s. 39

Wincenta Tarnawska

W kolejnych numerach „Naszego Przemysła” w cyklu *Sylwetka* prezentowałem do tej pory mężczyzn. Czas więc wreszcie na kobiety, zwłaszcza że ich historia nad Sanem jest nie tylko nad wyraz zaniedbana, ale prawie nieznaną. Tymczasem w galerii przemyskiej jest sporo postaci kobiet, które swą działalnością wysunęły się daleko przed mężczyzn. Do nich na pewno należy Wincenta Tarnawska.

Wincenta Tarnawska ur. 25 VI 1854 roku we Lwowie, była córka jednego z najbogatszych przemysłan – Walerego Waygarta, burmistrza miasta i posła na Sejm Krajowy, oraz Joanny Baczyńskiej. Wychowana w duchu patriotycznym zakochała się w chłopaku, który był dla niej uosobieniem Polaka. Młody, przystojny, walczący w Powstaniu Styczniowym wychowanek kancelarii adwokackiej jej ojca, Leonard Tarnawski miał tylko jedną wadę – był biedny. Wincenta jednak umiała postawić na swoim i rodzice w końcu jej ulegli. Ślub zawarty 24 XI 1877 r. w przemyskiej katedrze połączył niecodzienną parę. Tarnawski bowiem nie tylko że z czasem w karierze adwokackiej i politycznej doszedł dalej od teścia, stając się wzorem Polaka zaangażowanego społecznie na rzecz swojego narodu i miejscowości, ale w żonie miał oddanego przyjaciela i wsparcie. Kłopot polegał na tym, że miał w niej również zagorzałego przeciwnika politycznego. On zawołany narodowy demokrat, ona – oddana całym sercem i majątkiem (a był jej własnością) Strzelcom i Piłsudskiemu. Wincenta w swej niezależności mogła pozwolić sobie przed I wojną światową

na pracę w zakonspirowanej XXV Drużynie Strzeleckiej w Przemyślu, za co osobiście składał jej podziękowania Piłsudski, nie przejmując się, że w tym czasie w jej domu mąż podejmował ludzi z innej opcji politycznej. Słynna „Ambasada Polska” Tarnawskich przy ul. Grodzkiej była więc miejscem nie byle jakim. Jednak Wincenta mało zajmowała się domem, który był z tego powodu dość zaniedbany. Służba niejednokrotnie robiła co chciała, a miejscowe plotkarki miały przez to o czym mówić. Bez przeszkód jednak Tarnawscy wychowali na wzorowych obywateli nie tylko własne dzieci, ale i wzięte na wychowanie potomstwo uboższych krewnych. Wincenta zaś oddawała się bez reszty pracy w mieście: na przełomie XIX i XX w., przez szereg lat prowadziła Czytelnię, którą założyła jako sekretarka, a później wiceprzewodnicząca Towarzystwa Szkoły Ludowej, była członkiem „Sokoła”, występowała na scenie, długie lata organizowała kwesty i zbiórki, czy to na sieroty, czy na żołnierzy, w końcu u progu wojny została przewodniczącą Związku Polek, pełniąc tę funkcję przez ponad 20 lat. Ponad 60-letnia przejęła po rozwiązaniu Legionów Polskich skrzynie z aktami 5 pp. Legionów i zmyliwszy czujność żandarmerii austriackiej przewiozła je w przebraniu chłopki do swego majątku. W listopadzie 1918 r. jako jedna z pierwszych zgłosiła się do pracy w Wojsku Polskim, dając przykład wielu innym młodszym od siebie. W co była zaangażowana opisała w swoich wspomnieniach z tego czasu, a że nie była to działalność bagatelna świadczy wyrok śmierci wydany na nią przez Ukraińców. Przeżyła i weszła w skład Przemyskiej Rady Narodowej, pełniącej na przełomie lat 1918–1919 funkcję lokalnego rządu. Tarnawska w tych dniach zorganizowała lokalny Komitet Opieki nad Rannymi Żołnierzami, cał-

kowicie poświęcając swój wolny czas na potrzeby rannym. Nawet przeciwnicy polityczni pisali o niej:

„Dla widza, oglądającego skromnie ubraną prezeso-
wą, często niosącą poduszki lub menażki z pożywie-
niem dla żołnierzy może widowisko takie wydać się
dziwnym [...] Jej nazwisko automatycznie nasuwa
się, kiedy myśl osiada na szpitalu, na rannym żołnie-
rzu potrzebującym pomocy i opieki”.

Po wojnie wraz z członkiniami Związku Polek organi-
zowała okolicznościowe wystawy niepodległościowe
i czuwała nad grobami bohaterów przemyskich.
Opiekowała się też coraz bardziej chorym mężem. Po
śmierci Leonarda tylko raz ponad 80-letnia Wincenta
została przypomniana przemysłanom – 11 XI 1938 r.
nadano jej honorowe obywatelstwo miasta Przemy-
śla. Była pierwszą kobietą, która dostąpiła tego za-
szczytu. W tym samym roku III Państwowe Gimna-
zjum Żeńskie w Przemyśle uzyskało jej imię (ustawa
najprawdopodobniej nie weszła w życie z powodu
rozpoczęcia działań wojennych). II wojnę światową
spędziła w „Ambasadzie Polskiej”. Mimo lat całkowi-
cie oddana była potrzebującym, oddając do ich dys-
pozycji swoją kamienicę i zapasy. Doszło do tego, że
sąsiedzi musieli powiadomić syna, że nie ma już
z czego żyć i jest skrajnie wycieńczona. Dlatego
w końcu syn zabrał ją do Lwowa. Tam zmarła 14 II
1943 r. i pochowana została na Cmentarzu Łyczak-
owskim, w zwykłym ziemnym grobowcu. Odeszła
cicho, w zapomnieniu, z dala od miasta, któremu
poświęciła swoje życie. W zapomnieniu pozostaje do
dziś, choć kiedyś była pierwszą kobietą w Przemyśle
i to nie bynajmniej dzięki zasługom męża.